

Ks. prof. Bonifacy Miązek

# Nowe wiersze Michała Bukowskiego

Dostałem wreszcie tomik wierszy Michała Bukowskiego *W tej krótkiej chwili*<sup>1)</sup>, na który czekałem długo i dopominałem się ich przy każdym spotkaniu z poetą. Ale wiadomo, wiersze nie powstają na zamówienie. Przychodzą kiedy chcą i znikają niezaproszone na kartkę papieru. Ks. Jan Twardowski opowiadał mi kiedyś, że tylko Gałczyński potrafił pisać „od ręki”, gdzieś przy stoliku w kawiarni, przy dopełnianym kieliszku koniaku, pod uważnym okiem zamawiającego redaktora. Wszystkie jego wiersze „obywatelskie” rodziły się spontanicznie i lekko, w gwarze kawiarni, w ciepłym zapachu dolewane go alkoholu. Powiedzmy szczerze – Gałczyński pisaniem zajmował się zawodowo. On pisał każdego dnia. To był jego zawód.

Michał Bukowski nie uprawia zawodu pisarza. Wykłada na uniwersytetach w Austrii i poza Austrią, w Wiedniu prowadzi kursy języka polskiego, ma rodzinę, prowadzi z żoną dodatkowo działalność hotelarską, a wiersze, wiersze powstają rzadko, na marginesie codziennych zajęć. Zapewne w tym szczególnym czasie, kiedy zasypia dom, kiedy lampa na biurku rozlewa upragniony spokój, kiedy zamykamy drzwi i pozwalamy słowom rozgościć się na kartce papieru.

Poeta nie jest debiutantem. Dotychczas wydał cztery zbiory liryki. Uprawia też prozę, trudni się przekładami na polski poezji rosyjskiej i słowackiej, pisze recenzje, należy do różnych twórczych stowarzyszeń. Twórczość poetycka jest jednak swojego rodzaju luksusem. Debiutował 1966 tomikiem *Wiersze*. Dwa lata później *Serdeczność obłoków*, ale już na trzeci zbiór *Są takie miejsca* trzeba było czekać długich siedem lat. Omawiałem te wiersze w „Temacie” (2006, nr.6-7). W nieco zmienionej formie recenzja ta weszła do dłuższego opracowania *O współczesnych poetach tworzących w Wiedniu* („Pamiętnik Literacki”, tom XXXV, Londyn 2008). Wtedy również napisałem: „Michał Bukowski nie jest poetą zawodowym. Ale tutaj muszę zaznaczyć, że jego wiersze są dojrzałe warsztatowo, nawet coś więcej – są adresowane do czytelnika, który posiada sporą wiedzę literacką i który potrafi podążyć za autorem w jego upodobaniach estetycznych, który podąża za jego argumentacją ukrytą równie dobrze w niedomówieniach, co i w gęstej sieci refleksji”.

Przytaczam swoje dawne spostrzeżenia o tych wierszach, aby potwierdzić kontynuację wielu warsztatowych podobieństw w zbiorze najnowszym *W tej krótkiej chwili*. Ukazał się on w kwietniu 2016, wydany starannie, z posłowiem Andrzeja Dębkowskiego, liczy 37 utworów. Ich tematyka, jak to już zwykle

bywa w wyborach z kilku lat, jest bardzo zróżnicowana. Zawiera swojego rodzaju uniwersum liryczne poety, jego rejestrację codzienności, przeżycia i przemyślenia, radości i lęki, jego widzenia świata. Autor utrwala tu swoje życie prywatne, ale i to publiczne, państwowe dochodzi do głosu, jak w wierszu „Ahoj”. Ojczyzna jest w nim porównana do okrętu, na którym „od tłumy bosmanów / dziś gęsto na mostku / trwa walka o koło / tak zwane sterowe”, a rezultat tej walki kończy pesymistyczna pointa – „ster gdzieś zagubiony”...

Ponieważ wiersze Bukowskiego dostarczają tematyki bogatej i zróżnicowanej, wybieram z nich kilka, jak mi się wydaje, tematów najbardziej typowych, chociaż nie wyczerpują one całej palety spraw innych. W recenzji, która ma charakter informacyjny i oceniający – nie da się omówić wszystkich kwestii, związanych z wypowiedzią poetycką. W każdym razie będę się starał omawiając wybraną tematykę, zwracać uwagę np. na metody, jakimi autor wzbogaca komunikat liryczny, lub jak wygląda przy tym gospodarstwo w sferze wyborów stylistycznych.

Głównym, najbardziej „rozrośniętym” tematem, czy lepiej – motywem, bo on ma przecież cechy powtarzalności w wielu utworach – jest przemijanie. Ten odwieczny lament nad brzegami starożytnej rzeki oddalającej nas i nasz świat w tamtym kierunku, skąd nie ma już powrotu, znalazł i tutaj swój wyraźny zapis. Naznaczone są nim utwory takie, jak *Nowożeńcom*, *Niepokój*, *Spacerując ulicami*, *Nie chcę* oraz wiele innych.

Temat przemijania – przemijanie nazywam tu dla potrzeb własnych tematem, gdyż wydaje mi się bardziej pojemny niż motyw – rzadko bywa tu przywołany jako dopełnienie życia, jako śmierć. Jedyny taki wiersz zaraz przytoczę. Często przemijanie jest niedopowiedziane, jego śladów należałoby szukać w różnych konfiguracjach i uwikłaniach, w dalekich echach semantyki. Raz pojawia się jako demaskacja kultury codziennej: „...zbuduj dom, mówią / zasadź drzewo... / nie mówią o tym / co pomiędzy / co przed / i co po” (*Nowożeńcom*), innym razem jako pamięć miejsca, które nie daje się już powtórzyć: „tak spacerując ulicami / hołd składam niebu / co dni naszych pilnuje / i obłokom / co odeszły zabierając ze sobą / obrazy naszej przeszłości” (*Spacerując ulicami*), a jeszcze innym jako nawiązanie do filozofii egzystencjalizmu z jej bytem-ku-śmierci, jak w wierszu *Nie chcę*, dedykowanym „tym, co odchodzi”:

był...  
była...

słowa-wyroki  
pamięć mi drapią  
oczom sól sypią  
głowę wstecz wykręcają  
mam niby sprawdzać  
kto jeszcze

tam  
tu

jeszcze

lecz co sprawdzać  
skoro i tak wiem

a przecież

wiedzieć nie chcę

Elżbieta Musiał w recenzji tych wierszy napisała: „Dystans i dojrzałość. Nie oswojanie, a oswojenie schyłków, przemijania świata i naszego w nim przemijania. Uchodzenia. Wchodzenia w cienie, choć chciałoby się w słońcu. Odarcie ze złudzeń. I zasmucenie. Im głębiej w las, tym większy smutek. Im mniej słów, tym większa cisza, który przystoi dojrzałości, świadomości słowa. Tak, słowo jest zdystansowane, wyciszzone – tylko dlaczego tak boli to, o czym mówi? Bo ma swoją podskórną temperaturę? Bo trafia w sedno?” (*Czas dokonany odmierzony*, 04.07.2016, <http://pisarze.pl/recenzje/11837-elbieta-musial-owierszach-michala-bukowskiego.html>).

Innym ciekawym tematem rozłożonym aż na pięć tytułów są przemyślenia o jego *ars poetica*. Motyw znany w poezji polskiej, począwszy chyba od Kochanowskiego aż po twórców współczesnych. Bukowski włączył do tomiku kilka takich tekstów, które traktują o „alchemii słowa”, które dociekają tajemnicy tworzenia, pytają kiedy i jak świat poetycki zyskuje pełną autonomię jako ekwiwalent przemyśleń, kiedy tak naprawdę rodzi się wiersz i czym jest sztuka poetycka? Poeta prezentuje swój artystyczny warsztat w obrazach wziętych z codzienności. Z suchą teorią literatury jego rozważania nie mają nic wspólnego. Raczej zastanawia go kwestia „jaki on będzie? / co ze mnie weźmie, a innym / zanieś?” (*Jeszcze nie wiem*). Inne tytuły traktujące o sztuce tworzenia to: *Pytales, Do emocji*, *Bezdomny wiersz*. Czym one są? Czy poeta wypowiada w nich zgodę na literackie dziedziczenie, czy może podejmuje dyskusję z literacką tradycją? Najprostszą odpowiedzią byłoby: i tak, i tak. Zgoda, rozumiana tutaj jako współuczestnictwo w wypowiedzi konwencjonalnej, poświęconej tradycją, to cecha ogarniająca większość tych utworów. Natomiast już w polu lirycznych możliwości, w jego warsztacie estetyczno-literackim trzeba